

Wywiad numeru



Dr n. hum.
Adam Tyszkiewicz
dyrektor Muzeum
Historii Medycyny WUM

Muzea uczelniane są potrzebne z wielu powodów...

Jaki cel przyświecał Panu, obejmując niemal dwa lata temu stanowisko dyrektora Muzeum Historii Medycyny WUM?

Na samym początku chciałbym podziękować za zaproszenie do rozmowy o działalności Muzeum i jego najbliższych planach. Obejmując to stanowisko, zależało mi głównie na ożywieniu naszej placówki muzealno-uczelnianej, zwiększeniu jej rozpoznawalności na mapie muzealnej i akademickiej Warszawy, a także na rozpoczęciu organizowania regularnych wystaw czasowych. Przede wszystkim jednak chciałem zrealizować cel, który przyświecał mojemu poprzednikowi prof. Edwardowi Towpikowi, czyli doprowadzić do otwarcia wystawy stałej. Zdając sobie sprawę, że stworzenie takiej ekspozycji jest długotrwałym procesem, zależało mi, aby zrobić pierwsze kroki w tym kierunku. Mam nadzieję, że wkrótce pierwsza część wystawy stałej będzie dostępna dla zwiedzających.

Dlaczego uczelnie powołują do życia własne muzea?

Muzea uczelniane są potrzebne z wielu powodów. Po pierwsze, ich zadaniem jest promocja dziedzictwa materialnego i historycznego związanego ze światem akademickim, krzewienie historii dotyczącej katedr i zakładów uniwersytetu, przypomnienie studentom i pracownikom akademickim o słynnych autorytetach, naszych poprzednikach, mogących służyć za wzór do naśladowania. Innym zadaniem takiej placówki jest kolekcjonowanie zbiorów muzealnych i opieka konserwatorska nad nimi. Każdy zabytek pozyskany do muzeum musi być odpowiednio skatalogowany, opisany, zabezpieczony,

tak aby mógł być w przyszłości wykorzystany do celów ekspozycyjnych czy naukowych. Ważnym zadaniem muzeum jest koordynacja opieki nad całym dziedzictwem kulturalnym uczelni, zarówno małymi obiektami ruchomymi, jak i gmachami. Wiele z nich to obiekty zabytkowe, cenne przykłady architektury z przełomu XIX i XX w. Szpital Kliniczny Dzieciątka Jezus i Kampus Lindleya to bardzo ważna historyczna przestrzeń leżąca w samym centrum Warszawy, dlatego takiej wartości nabiera troska, abyśmy odpowiednio zadbaliby o to wyjątkowe miejsce.

Udało się Panu doprowadzić do realizacji wielu inicjatyw. Które z nich uważa Pan za najważniejsze?

Bardzo się cieszę, że udało się zrealizować kilka ekspozycji czasowych. Spośród tzw. wystaw problematycznych najciekawsza była poświęcona kobietom w tradycji akademickiej Warszawy pt. „Femina et Medicina. Portret Hygiei w tradycji akademickiej Warszawy”, jak również ta dotycząca przedwojennej fotografii związanej z terenami uniwersyteckimi w okresie międzywojennym. Organizowaliśmy również wystawy poświęcone słynnym lekarzom warszawskim: Mściwojowi Semerau-Siemianowskiemu, Witoldowi Rudowskiemu i Marianowi Grzybowskiemu. Kontynuacją tego wątku naszej działalności jest prezentowana obecnie w Centrum Biblioteczno-Informacyjnym ekspozycja poświęcona bodaj najsłynniejszemu XIX-wiecznemu lekarzowi Warszawy i Zakopanego Tytusowi Chałubińskiemu. Myślmy o kolejnych

podobnych przedsięwzięciach. Mimo że nasze plany może pokrzyżować pandemia koronawirusa, wkrótce podejmiemy decyzję o agendzie wystaw w kolejnym roku akademickim. Udało nam się zrealizować także dwa cykle promocyjno-dydaktyczne, odwołujące się do stołecznej historii medycyny, ale w ujęciu interdyscyplinarnym. Pierwszy z nich – „Dziedzictwo Asklepiosa” – był prowadzony w minionym roku i łączył historię medycyny z historią sztuki, architekturą, filozofią, muzyką i literaturą. W ostatnich miesiącach rozpoczęliśmy kolejny cykl pt. „Koryfeusze warszawskiej medycyny akademickiej i ich szkoły naukowe” poświęcony wybitnym przedstawicielom określonych dziedzin nauk medycznych i nauk farmaceutycznych. Udało nam się zorganizować wykłady o wspomnianym przed momentem Semerau-Siemianowskim, Marcinie Kacprzaku i Jerzym Modrakowskim. Niestety obecna pandemia drastycznie przerwała kontynuację tego cyklu.

Wspomniana wystawa o kobiecie w tradycji akademickiej Warszawy otrzymała w lipcu wyróżnienie w XIV edycji konkursu „Mazowieckie Zdarzenia Muzealne – Wierzba”.

Otrzymując to wyróżnienie, znaleźliśmy się w bardzo znaczącym gronie innych znanych placówek muzealnych, jak Muzeum Narodowe czy Muzeum POLIN. Myślę, że to kolejny argument za tym, żeby dalej ciężko pracować, realizować interesujące pomysły i promować dziedzictwo związane z medycyną warszawską. Wystawa o kobietach powstała półtora roku temu. Była prezentowana przez rok w CBI. Chcieliśmy pokazać obrazy i przykłady kobiet tworzących w ciągu wieków świat medycyny, zaprezentować słynne przedstawicielki czasów średniowiecza i nowożytnych. Zadbaliśmy o ciekawą formę estetyczną ekspozycji, jej wysoki poziom merytoryczny oraz dwujęzyczność. Promowaliśmy wystawę, organizując dodatkowe przedsięwzięcia, jak oprowadzanie po niej gości naszej uczelni, czy przygotowując artykuły o kobietach w tradycji akademickiej do różnych pism.

Współcześnie powszechną strategią jest wyjście muzeum do ludzi. Czy kierowana przez Pana placówka realizuje to zadanie?

Potrzeba realizacji tego zadania miała dla mnie istotne znaczenie. Rozpoczynając tu pracę, odnosiłem wrażenie, że Muzeum jest rozpoznawalne głównie w obrębie Kampusu Banacha i wśród osób zajmujących się dziedzictwem uczelnianym. Docierały do mnie głosy wielu osób, które nie wiedziały o istnieniu takiej placówki jak nasza. Dlatego od początku przyświecała mi myśl o promocji Muzeum i wyjściu z nim nie tylko do pracowników uczelni i studentów, ale głównie do mieszkańców Warszawy, do osób zainteresowanych historią i naszym miastem. Mam wrażenie, że to się udaje i przynosi rezultaty. Dowodem jest frekwencja na organizowanych przez nas wykładach i spacerach, a przede wszystkim podczas zeszłorocznej Nocy Muzeów.

W jaki sposób pandemia koronawirusa wpłynęła na działalność Muzeum?

Działalność każdej placówki muzealnej zmienia się z roku na rok. Należy śledzić na bieżąco rozwój nauki, multimediów, zmieniające się regulaminy muzealne i dostosowywać własną działalność do bieżącej sytuacji. Pandemia koronawirusa jest doskonałym przykładem na to, że muzea stanęły przed koniecznością dostosowania się do nowych warunków. Odpowiedzią było przeniesienie działalności do Internetu. My staraliśmy się zrobić podobnie. Zwróciliśmy większą uwagę na obecność w mediach społecznościowych, na Facebooku czy Instagramie, i rozwój strony internetowej, w tym uruchomienie jej wersji angielskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Nasze Muzeum pandemia dotknęła w wyjątkowym momencie. Byliśmy tuż przed uroczystym otwarciem wystawy poświęconej Tytusowi Chałubińskiemu i otrzymaniem z Krakowa, Zakopanego i innych placówek oryginalnych obiektów związanych z tym słynnym lekarzem. Wprowadzenie zakazu zgromadzeń oraz nakazu pracy i nauki zdalnej zmieniło nasze plany. Podjęliśmy decyzję, aby obiekty te pozostały w swoich macierzystych miejscach. Zdecydował fakt, że w obecnej sytuacji nie byłyby odpowiednio wykorzystane. Ostatecznie wystawa stanęła i być może w rozpoczynającym się niebawem nowym roku akademickim będzie szansa zapoznania się z nią większej liczby osób. Dla wszystkich, którzy nie będą mieć takiej możliwości, przygotowaliśmy nagrania z wystawy, dostępne do obejrzenia w Internecie. Uważam, że to medium będzie przez muzea wykorzystywane coraz częściej do promocji wystaw, a także działalności edukacyjnej, związanej np. z publikacją wykładów online. Nasze Muzeum ten pandemiczny czas wykorzystało także na inwentaryzację zabytków, uporządkowanie magazynów i odpowiednie zabezpieczenie zbiorów.

Czy są już plany na wykłady historyczne online?

Planujemy nagranie kilku filmów edukacyjnych związanych z naszą uczelnią, chcemy opowiedzieć historię Kampusu Banacha, przedstawić dzieje najważniejszych budynków na terenie Kampusu Lindleya, zwrócić uwagę na słynne warszawskie szpitale kliniczne. Miejmy nadzieję, że filmy, nie dłuższe niż 20 minut, uda się zrealizować w najbliższych miesiącach. Ponadto sądzę, że w sytuacji przedłużających się obostrzeń związanych z koronawirusem również część wykładów w ramach cyklu „Koryfeusze” przeniesiemy do Internetu.

W jaki sposób w promocji Muzeum pomaga fakt, że jest Pan członkiem redakcji czasopisma „Medycyna Dydaktyka Wychowanie”?

Cieszę się, że zarówno redakcja pisma, jak i też władze uczelni podkreślają znaczenie zamieszczania w każdym z kolejnych numerów tekstów historycznych. W ostatnim czasie przygotowałem kilka artykułów związanych z tematyką chorób zakaźnych, którą chciałbym jeszcze kontynuować. Staramy się publikować także artykuły poświęcone znanym

osobom, symbolom związanym z tradycją akademicką i ważnym wydarzeniom. Dzięki temu oferta historyczna trafia do jeszcze szerszego grona.

Przygotowanie każdej wystawy wymaga kooperacji z innymi placówkami muzealnymi. Z którymi muzeami rozpoczęliście współpracę?

Od początku zależało mi na kooperacji z innymi muzeami warszawskimi, która miałaby formę współpracy naukowej, kulturalnej, ale także skupionej na organizacji wystaw. Udało się nawiązać bardzo ścisłą współpracę z Muzeum Narodowym w Warszawie, Muzeum Wojska Polskiego czy Muzeum Farmacji. Niektóre placówki zgodziły się wypożyczyć nam w kilkuletni depozyt bardzo ciekawe obiekty, które, mam nadzieję, pokazemy na wystawie stałej. Z drugiej strony my także służymy pomocą innym placówkom przy ich wystawach i w razie potrzeby jesteśmy skłonni wypożyczyć czasowo obiekty przechowywane w naszych zbiorach. Tego typu pomoc służy promocji medycznego dziedzictwa akademickiego Warszawy, ale też w pewnym sensie naszego Muzeum. W ostatnich kilkunastu miesiącach udało się nawiązać współpracę z kilkoma placówkami zagranicznymi. Regularnie kontaktujemy się ze słynnym Berlińskim Muzeum Historii Medycyny Charité, a jego dyrektora prof. Thomasa Schnalke gościliśmy w zeszłym roku z wykładem. Ponadto współpracujemy z wiedeńskim muzeum Josephinum czy z muzeum uniwersytetu w Wilnie. Takie kontakty należy utrzymywać, ponieważ nasz świat akademicki od dziesiątków lat związany był ze światem uniwersyteckim Europy i w wielu muzeach oraz archiwach europejskich znajdują się ślady po polskich lekarzach, farmaceutach i badaczach.

Odwiedził Pan wiele muzeów medycznych. Które z nich zrobiło na Panu największe wrażenie?

Bardzo lubię muzea wiedeńskie bez względu na ich profil. Mogą się one poszczycić bogatymi zbiorami z czasów panowania Habsburgów. Wśród nich są dwie niezwykle placówki związane z historią medycyny. Jedną jest wspomiane muzeum Josephinum ze słynnymi XVIII-wiecznymi modelami anatomicznymi. Obecnie przechodzi ono remont i jest niedostępne dla zwiedzających. Drugie muzeum to Narrenturm, czyli słynna Wieża Szaleńców, zwana też potocznie Wieżą Głupców, kiedyś pełniła funkcję szpitala psychiatrycznego. Znajdują się dziś w niej bogate zbiory z zakresu anatomii patologicznej, które przetrwały II wojnę światową.

Wielu osobom muzeum medycyny kojarzy się tylko z takimi eksponatami. Jak pogodzić prezentację tego typu obiektów ze współczesną wrażliwością i kwestiami etycznymi?

Rola preparatów mokrych i suchych w kolekcjonerstwie muzealnictwa medycznego jest bardzo ważnym tematem. Takich zbiorów jest dość dużo w Europie, również na terenie Polski. Najśłynniejsze z nich znajdują się w Wiedniu, Berlinie, Pradze czy Londynie, nad Wisłą zaś takie zbiory posiadają

muzea w Krakowie czy Wrocławiu. Są one częścią dziedzictwa akademickiego o profilu medycznym. W przeszłości służyły dydaktyce i nauce, ale były również udostępniane zwiedzającym. W Warszawie przed wojną kolekcja takich preparatów znajdowała się w budynku Anatomicum. Część warszawskich preparatów przetrwała wojnę i przez jakiś czas była prezentowana w gablotach. Jednak w pewnym momencie zostały schowane do magazynów i dostęp do nich mieli tylko specjaliści. Rzeczywiście powstaje pytanie, czy takie zbiory warto pokazywać, czy warto się nimi opiekować i komu powinny służyć? Moim zdaniem koniecznie trzeba je zachowywać, prezentować i wykorzystywać do celów dydaktycznych. Oczywiście nie wszyscy powinni mieć do nich dostęp, mam tu na myśli dzieci i uczniów szkół podstawowych. Ale już licealiści, szczególnie ci rozważający studia medyczne, powinni otrzymać taką szansę. Jestem zwolennikiem opieki nad tego typu eksponatami. Wiele z nich pamięta czasy funkcjonowania Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Należałoby je opisać, zinwentaryzować, zmagazynować, niektóre zapewne poddać konserwacji. A następnie najciekawsze z nich udostępnić zwiedzającym, jednak pod warunkiem opracowania odpowiedniego regulaminu zwiedzania i zbudowania właściwej narracji, która wyjaśniałaby, dlaczego w taki, a nie inny sposób działa natura, przyroda, medycyna. Zdaję sobie sprawę, że niektóre zbiory mogą wydać się drastyczne, ale przy odpowiednim komentarzu na pewno każdy zabytek może zostać przyjęty, zrozumiany i wykorzystany jako pomoc dydaktyczna na wielu kierunkach studiów.

Kim są darczyńcy Muzeum?

Możemy ich podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczają się osoby indywidualne – są to dzieci, wnukowie rodzin lekarskich przekazujący do naszych zbiorów np. narzędzia medyczne pozostałe po rodzicach i dziadkach, fotografie lekarzy i farmaceutów, a także wyposażenia mieszkań lub dokumenty. Bardzo często są to wręcz spuścizny, pakiet dokumentów i eksponatów związanych z określoną osobą. Ostatnio udało nam się pozyskać spuściznę po słynnym neurochirurгу prof. Jerzym Choróbskim, którą chcielibyśmy włączyć do jednej z sal wystawy stałej. Drugą grupę darczyńców stanowią instytucje, czyli przede wszystkim katedry i zakłady naszej uczelni. W ostatnich miesiącach prowadziliśmy bardzo owocne rozmowy z wieloma jednostkami uczelnianymi i pozyskaliśmy obiekty z histologii, kardiologii, stomatologii, farmacji czy dermatologii. Chciałbym tą drogą podziękować kierownikom tych jednostek za wzbogacenie zbiorów Muzeum. Będziemy się starać jak najwięcej otrzymanych obiektów włączać do wystawy stałej.

Jakie jeszcze cenne zbiory pozyskało Muzeum w ostatnim czasie?

Warto wspomnieć o kolekcji z histologii z okresu międzywojennego, a nawet wcześniejszego, w tym kilka obiektów

związanych ze słynnym prof. Mieczysławem Konopackim. Otrzymaliśmy również biurko, przy którym przez wiele lat siedział twórca warszawskiej szkoły kardiologii akademickiej prof. Zdzisław Askanas. Wspominałem już o tym, że raz na jakiś czas staramy się też dokonywać zakupów, oczywiście pod warunkiem, że pozwala na to nasz budżet. W ostatnich miesiącach udało się zakupić za niewielkie pieniądze wyposażenie apteki z początku XX w. Złożyły się na nie meble secesyjne z portretami Asklepiosa i Paracelsusa oraz zestaw fiolek farmaceutycznych. Kupiliśmy również kilka dokumentów historycznych związanych z Wydziałem Lekarskim i Wydziałem Farmaceutycznym, będącymi wówczas w strukturach Uniwersytetu Warszawskiego. Jednym z nich jest druk z 1819 r. spisany w języku łacińskim, zawierający listę profesorów, którzy tworzyli fundamenty Szkoły Lekarskiej uruchomionej w 1809 r., a później tworzyli trzon kadry profesorskiej Wydziału Lekarskiego Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Z jakimi największymi trudnościami boryka się muzeum uczelniane?

Muzeum uczelniane działa w specyficznych warunkach. Wpisanie go w strukturę uczelni sprawia, że jest ono zależne od innych jednostek uniwersyteckich, a właściwe działanie Muzeum wymaga odpowiedniej współpracy z nimi. Zazwyczaj przebiega ona bez zarzutu, jednak zdarzają się sytuacje, np. przy realizacji cięższych i trudniejszych projektów, kiedy trzeba z determinacją przekonywać do realizacji naszych pomysłów zgodnie z harmonogramem muzealnym.

Szczególnie dużym utrudnieniem, o którym warto wspomnieć, jest pozyskanie środków zewnętrznych. Nasze Muzeum, tak jak każde inne muzeum uczelniane, dysponuje określonym rocznym budżetem. Dodatkowo staramy się walczyć o fundusze z zewnątrz. Niestety muzeum uczelniane nie podlega Ministerstwu Kultury, a właśnie ten resort organizuje wiele konkursów, w ramach których można byłoby ubiegać się o grant. Nasza uczelnia, a więc również Muzeum Historii Medycyny WUM, podlega Ministerstwu Zdrowia, które swój budżet przeznacza na inne cele niż wspomaganie działalności muzealnej o profilu medycznym. Możemy walczyć o środki z Ministerstwa Nauki, ale wymaga to wcześniejszego wzięcia udziału w wewnątrzuczelnianym konkursie, który dopiero wyłania projekty uczelni mogące ubiegać się o takie dofinansowanie. Jak widać, możliwości nie ma wiele, a te, które są, nie gwarantują sukcesu.

Pomimo tych trudności Muzeum niedawno zdobyło grant.

Tak, udało nam się zdobyć w ostatnim czasie jedno dofinansowanie. Ministerstwo Nauki ogłosiło kilka miesięcy temu bardzo ciekawy program, którego zadaniem było wzmocnienie społecznej odpowiedzialności nauki, promocja edukacji i dziedzictwa historycznego. Nasz projekt związany był z realizacją współczesnego teatru anatomicznego. Ku naszemu zadowoleniu projekt spotkał się z dużym pozytywnym odzewem.

Kiedy ruszył projekt i czy jego realizacji nie pokrzyżuje pandemia?

Projekt ruszył 1 lipca. Środki na jego realizację zostały już przekazane uczelni. Na pewno koronawirus niektóre elementy projektu może zweryfikować, ale będziemy na bieżąco śledzić sytuację, odpowiednio reagować i dostosowywać się do danej chwili. To z pewnością dotyczyć będzie wykładów, które zapewne udostępni online. Myślę, że podobnie postąpimy z warsztatami dla młodzieży szkolnej oraz wszystkich zainteresowanym historią medycyny.

Projekt zakłada również budowę teatru anatomicznego?

Już od dawna planowaliśmy przygotować salę, która będzie nawiązywać wyglądem do teatru anatomicznego. Pozyskane fundusze pomogą ją wyposażyć, m.in. w nowoczesne multimedia i sprzęt służący zorganizowaniu prelekcji dla publiczności. Widownia teatru anatomicznego pomieści kilkanaście osób. Przed nimi będzie znajdował się stół sekcyjny z fantomem człowieka. Na fantomie planujemy prezentować za pomocą mappingu kilka układów wewnętrznych ciała ludzkiego, a w tle na monitorze przedstawiać animację o kamieniach milowych w historii anatomii europejskiej. W tym współczesnym teatrze anatomicznym chcemy dotknąć trzech dyscyplin nauk medycznych, czyli anatomii prawidłowej, anatomii patologicznej i medycyny sądowej. Salę uzupełnimy obiektami muzealnymi.

Kiedy planujecie jej otwarcie?

Istnieje szansa, że w nowym roku kalendarzowym zostanie ona udostępniona zwiedzającym. Będzie to jedna z czterech sal tworzących przyszłą wystawę stałą. Jestem głęboko przekonany, że po powstaniu teatru anatomicznego o wiele łatwiej będzie przygotować kolejne sale muzealne. W jednej z nich opowiemy o ceremoniale akademickim, kolejną skupi się na historii uczelni od II połowy XX w. do chwili obecnej. Czwarta sala będzie opowiadała dzieje Wydziału Lekarskiego i Wydziału Farmaceutycznego w XIX w. i I połowie XX w. przez pryzmat przełomowych momentów w dziejach nauczania medycyny i farmacji na naszej uczelni. Zwrócimy również uwagę na poszczególne wybrane dyscypliny nauk medycznych.

Czy jest jakiś wstępny termin inauguracji stałej ekspozycji?

Chciałbym, aby sala związana z teatrem anatomicznym oficjalnie została zainaugurowana najpóźniej w styczniu, na koniec semestru zimowego. Jeżeli nam się to uda, wówczas szybko przystąpimy do przygotowania procedury przetargowej na kolejne sale. Warto podkreślić, że projekt plastyczny na cztery sale jest już gotowy, zabytki są zebrane. Dlatego teraz w dużej mierze zależy od pomocy innych jednostek uczelni, terminowości wykonawców zewnętrznych, a przede wszystkim zapewnienia finansowania całości projektu.